

? i poszedł do swojego Ojca

Dzisiaj usłyszymy w kościele jedną z najbardziej przejmujących Ewangelii. Nazywamy ją przypowieścią o synu marnotrawnym a czasami o miłosiernym ojcu. Na dobrą sprawę jest to przypowieść o jednym i o drugim. Losy ojca i syna są ze sobą ściśle związane. Przez pochodzenie, zrodzenie, ale i przez posłuszeństwo, jakie winno cechować relację każdego syna względem własnego ojca. Choć tym, co najbardziej ich ze sobą wiąże to więź miłości. Miłość ojca względem własnego syna i miłość syna względem własnego ojca. Trudno na tej ziemi znaleźć wzór więzi, która byłaby silniejsza od tej. Jej siłę ukazuje dzisiejsza Ewangelia. I ukazuje ją poprzez dramat zerwania tej więzi, dramat odejścia syna z domu ojca: *Syn, zabrawszy wszystko, odjechał w dalekie strony*. Spojrzenie miłości ojca nie zna granic, jego kresem jest los syna, gdziekolwiek by nie zawędrował. Miłość ojca dosięga losu syna w każdym zakątku świata, przenika nawet otchłanie piekielne. Ta siła miłości ojca sprawia, że syn znajdujący się w opłakanym położeniu, zdobywa się na decyzję powrotu do domu: *i poszedł do swojego ojca*. Wrócił do ojca. Takie oto przesłanie kieruje dzisiaj Kościół do każdego z nas, byśmy zbadali naszą sytuację życiową wobec Boga, naszego jedyne Ojca. Gdzie jestem? Czy nie oddaliłem się już zbyt daleko?